

## Dlaczego wielką literą?

Kacper Słomka swoją czwartą książkę poetycką zatytułował, używszy wielkiej litery: *Znaleźć Człowieka*. Świadomie i celowo zastosowana wielka litera sugeruje wzniosłość. W ten sposób zapisany *homo sapiens* nie jest kimkolwiek, przypadkowym okazem biologicznego gatunku, lecz staje się – mocą poetyckiego słowa – swego rodzaju świętością, wyjątkowym bytem, reprezentantem uniwersalnej idei. Posthumanizmowi twórca XXI wieku zdaje się przeciwstawiać chrześcijański humanizm. Żart i rubaszość w *Sonecie do barbarzyńców*, opatrzonym mottem z utworu dekadenta, Paula Verlaine, wskazują jednak na bardziej skomplikowany stosunek młodego poety do funkcjonujących obecnie koncepcji filozoficznych. Biegunowi teoretycznie pojętej afirmacji metafizyki przeciwstawia się praktyka retoryczna, spoza której przebijają się niepokojące reminiscencje nietzscheańskiej woli mocy.

Tom został opatrzony podtytułem *Elegie przebudzenia*. Świadcowi najnowszych hasel w debacie publicznej „przebudzenie” mogłoby się nie bez powodu skojarzyć z amerykańskim słowem *woke*. W kontekście nazwy klasycznego gatunku europejskiej liryki rzeczownik wywodzący się ze slangu brzmi zaskakująco. Asocjacja z tzw. kulturą unieważniania (*cancel culture*), kontrastowałoby z tonacją tyleż *Elegii duinejskich* Rainera Marii Rilkego, co pieśni lamentacyjnych starożytnej Grecji. Przebudzić się powinny sumienia współczesnych ludzi, by nie dewastować dziedzictwa dwóch i pół tysiąca lat zaawansowanej, wysublimowanej, atrakcyjnej cywilizacji Zachodu.

Powaga i patos cechowały kilka odmian elegii. Oprócz żałobnej wyróżniano erudycyjno-mitologiczną, polityczną, wojenną i – między innymi – tę miłosną, tak bliską poecie, który znakomicie ukazuje znaczenie miłości małżeńskiej we współczesnym, naznaczonym chaosem i niestałością, świecie. Nie brak przy tym w tomie poczucia humoru i autoironii mimo dominującej wzniosłości, czyli nowoczesnego wyznacznika wysokiego stylu liryki. Tak różne utwory, jak: *Elegie z Tymowskich Gór* Jana Polkowskiego, *Elegia na odejście* Zbigniewa Herberta, *Xenie i elegie* Jarosława Iwaszkiewicza, *Nanie* Johanna Brahmsa pierwsze przychodzą na myśl, gdy słyszymy o genologicznej atrybucji omawianego zbioru wierszy. Historia literatury wymienia spośród autorów elegii raczej twórców renesansowych lub klasycyzujących: Klemensa Janickiego, Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego, Adama Mickiewicza, Mieczysława Jastruna, Czesława Miłosa... Wyjątkiem na ich tle jest Juliusz Słowacki.

Dokonując samookreślenia w kategoriach gatunków literackich, poeta prowadzi nas przez szereg doświadczeń formacyjnych. Zaczyna od miłości macierzyńskiej. Wspomina wykłady prof. Stanisława Ciesielskiego (1954–2020) i Bogusława Bednarka (1950–2020). Formalnie posługuje się biegle modelem wiersza zdaniowego. Unika monotonii. „Ja” liryczne przemawia nie tylko w trybie oznajmującym, ale i rozkazującym. *Wątpiącemu* zaleca: „pozволь promieniom słońca padać na twoją twarz”. Bezpretensjonalne słowa zapadają w pamięć. Bywają echem, kontrafakturą lub parafrazą, nawiązują do *Zdjęcia ciężaru* Tadeusza Różewicza lub *Przesłania Pana Cogito* Zbigniewa Herberta. Świadcą o solidnych kompetencjach polonistycznych: odczytaniu, znajomości głównych nurtów szeroko pojętej poezji współczesnej („poetycką moralistyką” nazwał w kanonicznym tekście *Próba porządkowania doświadczeń* czołowy teoretyk literatury, Janusz Sławiński, twórczość Różewicza). Jako polonista i historyk z wykształcenia, Kacper Słomka w osiem lat po debiucie nadal czerpie inspiracje z arcydzieł literatury. Głosów Charlesa Baudelaire’a, Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Józefa Czechowicza dosłuchał się w zatytułowanym *55 światów* (2020), drugim po *Bieli i czerni* (2016), tomiku Stanisław Srokowski. *Triduum* (2023) ma wiele związków intertekstualnych z Biblią, a stanowi krytykę kultury współczesnej. Podobnie krytycznie, lecz z większą dozą ironii czy nawet sarkazmu, dzisiejsze

postaci nihilizmu zostały ujęte w niektórych najnowszych utworach, np. *Młody patrzy na dziedziniec*. Persona liryczna, Młody, w paru wierszach uosabia bunt. Brawurowa odwaga w stanowczym komentowaniu bieżących wydarzeń, np. zgonu Benedykta XVI (anafory, paralelizmy, kompozycja kłamrowa), nie zawsze znajduje przeciwwagę w stosownym dystansie poznawczym, ale postawa mówiącego „ja” w wierszach ma pewne uzasadnienie w dezorientacji współczesnego człowieka, tego pisanego przez małe „c” – lęklivego, czującego się co najwyżej bytem przygodnym, kryjącego się za zespołami, procedurami, rolami społecznymi, jak gdyby był kukiełką-przedmiotem, a nie reżyserem i podmiotem własnego życia wewnętrznego.

Ostrze satyry zwraca się w najnowszych tekstach przeciw materializmowi, nihilizmowi, hedonizmowi, eskapizmowi. *Świnia turyńska* okazuje się zatem ironicznym symbolem kondycji ludzkiej w przededniu apokalipsy. Poszczególne utwory zestawiane są na zasadzie kontrapunktu. Grozę przełamuje groteska, metafizyka *Nokturnu filozoficznego* przewycięża błahość *Przygotowań w toku*, z erotyką sąsiadują reminiscencje wojennego kataklizmu.

Kluczowy czynnik w *Znaleźć Człowieka* nazwałabym momentem aksjologicznym. Polega on na krytycznej obserwacji zjawisk, które narastają wokół nas, a następnie odnoszeniu ich do kamiennych tablic Dekalogu. Taka metoda twórcza nie implikuje braku wyobraźni. Przeciwnie, dyscyplina słowa i myśli pozwala wypowiadać odnowionym językiem poetyckim uniwersalne wartości humanistyczne. Autor nie stroni od specjalistycznej terminologii: „adiunkcji, epifraz, apostrof” ani od inteligenckiego socjolektu (ascendent). Sporadycznie występują ciekawe neologizmy („Pozimie? Niedowiosna? Szaroczas?”). Pomysłowym eufemizmem jest zwrot „spluwać przecinkiem”. Zwłaszcza zasługuje na uznanie – w porównaniu z przestarzałymi, formułowanymi w krytyce literackiej i filozofii sprzed kilkudziesięciu lat postulatami nowej moralności lub etyki bez kodeksu – odwrócenie sytuacji, czyli operowanie odświeżonym słownictwem, by przekazać zweryfikowany przez tysiąclecia ład.

Pojedyncze utwory, do których należą między innymi *Dzieci nocy*, *Myśląc o barbarzyńcach* i utwór bez tytułu o incipicie „Zawsze przechodzimy”, wywołują odruch sprzeciwu. Jeśli są prowokacją intelektualną, pozostaje pytanie, czy nie prowadzą do nieporozumień, czy nie pogłębiają kształtem swojej tyrtejskiej retoryki dzisiejszego zamętu pojęciowego. *Elegia budząca* może zbyt głośno budzi, może, jak się mawia: „Mniej znaczy więcej”, może wystarczyłaby cichsza puenta: „kolejny świt / po skrzydłami orła”. Już nawet fraza „po nocy wstanie on pod skrzydłami orła” grozi niepożądanym, mimowolnym komizmem (wstawanie po nocy niekoniecznie oznacza wstawanie rano, lecz także bywa rozumiane jako wstawanie wielokrotnie podczas nocy z powodu dolegliwości); ostatnie pięć wersów znanadto przypomina poezję rewolucyjną, a w polskiej historii literatury kojarzy się ona fatalnie, zupełnie wbrew dzisiejszej intencji twórczej, bo z propagandą w PRL.

Ważnym i oryginalnym nurtem poezji Kacpra Słomki jest mimo wszystko szczególny rys etyczny. *Tak zwanym realistom* – to tytuł, a zarazem swoista dedykacja wiersza-przestrogi. Kompromisy, dezercje, „oddzielenie się grubą kreską zdrady ideałów” – prowadzą do moralnej klęski. Imperatyw moralny wpisany jest w warstwę legitymizacji tej poezji. Tu nie pisze się bez powodu ani z niskich pobudek. Czym jest poezja, która próbuje ocalać narody? Młody poeta nie bez optymizmu podejmuje wyzwanie chwili, usiłując ocalić Polskę, której kontur przypomina wnętrze dłoni żony (*Najmniejszy kawalek*). Twórczość taka, rozdarta między mrokiem apokaliptycznych, katastroficznych wizji a pragnieniem wspólnoty i dialogu pokoleń nie pozostawia czytelnika obojętnym.

Serdecznie polecam nonkonformistyczną poezję Kacpra Słomki.

Dorota Heck